

Artykuł z „Głosu Zarszyna” nr 39 wiosna 2023

ZARSZYŃSKA SZKOŁA MA SWOJEGO PATRONA!

Jednym z najważniejszych wydarzeń budzących ostatnio żywe zainteresowanie lokalnej społeczności był wybór patrona dla zarszyńskiej szkoły. To poważne wyzwanie nie tylko dla miejscowej placówki oświatowej, ale również dla mieszkańców Zarszyna i Posady Zarszyńskiej.

Patron szkoły bowiem to osoba wspomagająca szkołę przede wszystkim w jej działaniach wychowawczych. Poprzez swój przykład ma kształtować charakter dzieci i młodzieży. Patronami zostają osoby zasłużone dla lokalnej społeczności, światowej sławy pisarze, muzycy, pedagodzy, święci, ludzie wielkiego serca i wielkiej odwagi, patrioci. Szkoła, która otrzymuje imię wybitnej postaci, wcześniej przez siebie wybranej, w konkretny sposób utożsamia się z nią i wiąże z przesłaniem, jakie ta osoba głosiła. Podejmowana wokół patrona obrzędowość oddziałuje nie tylko na środowisko szkolne, ale i lokalne. W związku z powyższym wybór patrona, dla szkoły, nie może być przypadkowy. W myśl przesłania Kardynała Wyszyńskiego „trzeba nauczać i wychowywać w duchu szczytnych tradycji Narodu i tysiącletniej kultury chrześcijańskiej”. Zasadnicze stają się pytania nie tylko o to, kim był patron i jakie wartości reprezentował, ale także jakie kierunki wyznacza dla współczesnej edukacji i co może zyskać społeczność, której będzie patronował.

Kierując się tymi wytycznymi, koordynujący działania nad wyborem patrona zespół nauczycieli z naszej szkoły zebrał zgłoszenia Kandydatów, zweryfikował je i zasięgnął opinii środowiska poprzez wypowiedzi w formie ankiet. Każdy ze zgłoszonych 9 kandydatów byłby dobrym patronem, niekwestionowanym autorytetem życiowym, drogowskazem dla naszych uczniów, wzorem do naśladowania, a jego zasługi z pewnością pomogłyby naszym uczniom kształtować ważne życiowe wartości, takie jak patriotyzm, rodzina, wiara, tradycja, edukacja, przyjaźń...

Przyjęte procedury przewidywały krótszy czas przeznaczony na wybór patrona szkoły – ten jednak wydłużył się z przyczyn od nas niezależnych. W obliczu pandemii, nieustannego lęku o życie i zdrowie swoje i najbliższych wszyscy – co zrozumiałe - skupili swą uwagę na bardziej dla nich istotnych, codziennych sprawach, gwarantujących przetrwanie. Jak bowiem stwierdził w transmitowanej w 2020 r. przez radio internetowe homilii wielkanocnej ks. Zdzisław Babiarczyk, „... to czas, który przejdzie do historii jako szczególny okres. Czas strachu, lęku, bojaźni, pustych kościołów, wyludnionych ulic, placów zabaw, lasów, parków, a wszystko to za sprawą pandemii koronawirusa, jaka opanowała cały świat”. Nie bez znaczenia jest także fakt, że przez wiele tygodni Szkoła pracowała zdalnie w podwyższonym reżimie sanitarnym, a obostrzenia sanitarne nakładały obowiązek kwarantanny dla książek i innych materiałów. Sprawę wyboru patrona przesunięto więc NA PLAN DALSZY. Działania z tym związane podjęto jednak najszybciej, jak to było możliwe, czyli po złagodzeniu reżimu sanitarnego i powrocie do normalnego trybu funkcjonowania szkoły.

Zgodnie z przyjętym regulaminem patronem został wybrany kandydat, który uzyskał największą liczbę głosów. Osobą tą był kurier JAN ŁOŻAŃSKI, na którego głosy oddało 134 uprawnionych do głosowania.

Kurier JAN Łożański to postać wybitna i - śmiało można rzec- jeden z najlepszych synów zarszyńskiej ziemi, wielki Polak i bohater. Nadając Szkole Podstawowej w Zarszynie jego imię, składamy mu hołd i podziękowanie. **Szkoła będzie mogła oprzeć swe działania wychowawcze na wartościach, którymi on kierował się w życiu, a które chcemy przekazać naszym uczniom. Być może nie wszyscy znają lub doceniają rolę, jaką odegrał ten żołnierz AK najpierw w walce z okupantem niemieckim, a później ze stalinowskim reżimem, dlatego wydaje się zasadne przytoczenie faktów z jego życia opisanych w książce „Orzeł z Budapesztu”.** Wartości i postawy reprezentowane przez Kuriera Łożańskiego posłużą w wychowaniu patriotycznym dzieci i młodzieży, bo zdał on doskonale egzamin z dojrzałości patriotycznej. Uważał, że świętym obowiązkiem Polaka jest walka z okupantem, a rozkazy na wojnie powinny być wykonywane jak najrzetelniej, nawet za cenę własnego życia. Przydzielony w czasie kampanii wrześniowej do Poczty Batalionowej walczył pod Owczarami, w okolicy Buska – Zdroju, gdzie poprowadził szpicę, próbując przebić się przez niemiecki pierścień. W okolicach Raclawic zgłosił się do zniszczenia czołgu niemieckiego i choć wybrano innego ochotnika, gotów był ryzykować własnym życiem, by ratować współbraci. Nocne marsze, głód, zmęczenie, ciągły niepokój, niepewność, brak snu, wody, były dla żołnierzy Września codziennością. Po ogłoszeniu przez dowództwo kapitulacji pan Jan Łożański dostał się do niewoli w Szydłowcu. Okupanci, próbując skruszyć dumę narodową żołnierzy, pozbawili ich możliwości jedzenia, a nawet umycia się. Za posłanie polskim żołnierzom służyła goła ziemia, bez okrycia, pod wrześniowym deszczem. Niewola była dla młodego zarszynianina tragicznym doświadczeniem, wstydził się jej i nigdy nie pogodził się z poddaniem pod Owczarami. Po ucieczce z niewoli niemieckiej, w grudniu 1939 r. zdecydował się udać na Węgry, aby stamtąd przedostać się do Francji, do tworzącej się tam armii polskiej. W Budapeszcie pokrzyżowano mu plany mimo ustalonego już terminu wyjazdu do Francji. Dostał propozycję wstąpienia do armii podziemnej i podjęcia pracy kuriera, której celem była walka z okupantem. Było to zajęcie znacznie trudniejsze i bardziej odpowiedzialne. Ponadto powierzano się je **ludziom, którzy budzili bezwzględne zaufanie.** Po złożeniu przysięgi żołnierskiej przybrał pseudonim „Orzeł” i odbył kurs dywersyjny. Służba kurierska polegała na samotnym przedzieraniu się z Polski na Węgry i z powrotem najpierw tatrzańskimi szlakami, a z czasem zaproponowaną przez niego i wytyczoną trasą przez wschodnią Słowację, czyli beskidzkie góry, lasy, potoki, bezdroża, by na koniec udać się z pocztą, rozkazami, meldunkami, pieniędzmi, mikrofilmami pociągami do Warszawy. Przenoszona taką drogą poczta zawierała m. in. rozpoznanie rozlokowania sił niemieckich we wschodniej Polsce. Dziennie pan Jan Łożański pokonywał kilkudziesięciokilometrową trasę. Przekradał się z bronią w ręku przez strzeżoną granicę słowacką i węgierską, brnąc zimą przez półtorametrowe śniegi, bezkresne zaśnieżone równiny, zazwyczaj przemoczony, sztywny od lodu, wyziębiony. Posiłał się śniegiem, pił wodę z potoku, narażał się na spotkanie z wilkami, psami policyjnymi, nacjonalistami ukraińskimi. Czuł się jak zwierzę tropiony przez psy i myśliwych. Maszerował w mokrych, ważących parę kilo butach, grzęznąąc w błocie, tonąc we mgle, goniony przez burze.

Nieraz zmuszał się do nadludzkiego wysiłku, by iść dalej. Przeprowa przez rzekę, bez względu na porę roku, wyglądała zawsze tak samo. Po przejściu na drugi brzeg zmoczone ubrania wykręcał, wkładał na siebie i szedł dalej, często mimo choroby. Od współpracującej z kurierami pani Franciszki Różowicz usłyszał słowa: „*Jak ty się biedaku dla tej Polski męczysz*”, kiedy stanął w progu jej domu oblodzony do tego stopnia, że nie udało mu się kurtki zdjąć z siebie. Obrazy z wypraw kurierskich prześladowały go w koszmarach snach. A spał na tzw. melinach, czyli u zaufanych gospodarzy, w stajni, na strychu, w stodole, nigdy we własnym domu rodzinnym w Zarszynie. Bywało, że maszerował w towarzystwie innych żołnierzy, by ich szkolić i przygotowywać do roli kurierów. Chodzenie po lesie w dzień i w nocy, w labiryncie dróg i ścieżek wymagało niezwykłych umiejętności. Jako kurier Jan Łożański przerzucał przez granice ludzi w różnym wieku i różnego pochodzenia - dzieci trzeba było nieść na rękach, osoby starsze prowadzić pod rękę. Obcokrajowcy, którym pomagał, mówili o nim, że jest najlepszym polskim ambasadorem, jakiego dotąd spotkali. Nasz rodak przeprowadzał m.in. ks. kapelana Rzepko-Łaskiego do ks. kardynała Sapięhy do Krakowa, przekazywał ponadto informacje kard. Sapięsze. Postępował zgodnie z zasadami wiary, okazywał miłosierdzie innym, służył im, był bezinteresowny, wytrwały w postanowieniach, wrażliwy. Na próby zapłaty za przeprowadzenie przez granicę odpowiadał: *Jestem żołnierzem, nie idę za pieniądze, wykonuję rozkazy przełożonych*. W swojej kurierskiej działalności kierował się hasłem: Bóg- Honor- Ojczyzna. Idąc do Polski z pocztą, czuł się jak żołnierz na froncie. Umiał zmusić się do wysiłku mimo choroby, wycieńczenia. W pokonywaniu trudnych kurierskich tras pomagała mu tężyzna fizyczna, którą rozwijał od młodości. Sport zawsze był bowiem największą jego pasją. Przed wojną należał do wojskowego klubu sportowego. Jako zapalony sportowiec - bramkarz, narciarz, siatkarz, bokser, cieszył się dużą popularnością. W 1937 zdobył mistrzostwo w wieloboju w okręgu lwowskim. Wielką wagę przywiązywał również do nauki. W podchorążówce był wychowawcą, zanim został kurierem, uczył się szyfrowania, budowy bomb zegarowych, topografii, języka słowackiego, węgierskiego, zachowania się przy przekraczaniu granicy. Podjął studia na Politechnice w Budapeszcie, bo wiedział, że po wojnie Polska będzie potrzebowała wykształconych ludzi. Legitymacja studenta pozwalała mu także swobodnie poruszać się po terenie Węgier. W stalinowskim więzieniu uczył się angielskiego. Słówka zapisywał na tabliczce zrobionej z więziennego chleba, posmarowanej tłuszczem i pokrytej proszkiem do zębów; za długopis służyła mu zapałka. W rozgrywanym nieoficjalnie przez więźniów turnieju szachowym (szachy zrobione były z chleba) zajął 4 miejsce.

Jako „*niepoprawny optymista*” 17.07. 1947 roku bydlęcym pociągiem wrócił do ojczyzny. Nadal pełnił rolę kuriera, ale już przez Cieszyn do Wiednia. Wkrótce został aresztowany. W stalinowskim więzieniu przechodził istne katusze; często np. był „zapraszany” przez oprawców na tzw. konia Andersa - na jednej nodze odwróconego taboretu należało siedzieć z rękami wyciągniętymi przed sobą, a trwało to aż do utraty przytomności, którą przywracano chlusińcem wodą w twarz. Parokrotnie doświadczył, co to karcer – zimą, przy silnym mrozie kazano mu stać nago przez 24 godziny przy otwartym oknie, w odchodach poprzedników. Marmoladę do jedzenia podawano mu w wiadrze, które chwilę wcześniej było sedesem. Wiele szacunku miał „Orzeł” dla współwięźniów - księży, bo „*słowem, modlitwą, przykładem nieśli pociechę, pomagali łatwiej znieść cierpienia i godniej umierać*”. Jako

porządkowy pomagał księżom w pełnieniu ich kapłańskich posług. Przed świętami, na polecenie oprawców, wyjmował z listów opłatki, ale potem w tajemnicy przekazywał je kapłanom. Z rodzynek, które otrzymywali w paczkach księży, potajemnie „produkował” wino do Mszy Świętej. W tych nieludzkich warunkach wyróżniał się uprzejmością, taktem, wysoką kulturą osobistą.

Kurier Jan Łożański wzorowo spełnił swój obowiązek wobec Ojczyzny, bliźniego. Jan Kochanowski w „Pieśni XII” napisał *„A jeśli komu droga otwarta do nieba,/ Tym, co służą Ojczyźnie”*. Dokonania zarszyńskiego kuriera są dla nas powodem do dumy. Jest bez wątpienia kimś inspirującym, autorytetem, wzorem do naśladowania. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by NASZ PATRON, prawdziwy bohater walk o wolną Ojczyznę, zajął szczególne miejsce w umysłach i sercach zarszyńskich dzieci i młodzieży.

Zgodnie z obowiązującymi procedurami uchwałę o nadaniu Szkole Podstawowej imienia podejmuje Rada Gminy na wniosek Rady Pedagogicznej, Rady Rodziców i Samorządu Uczniowskiego. Uchwałę o nadaniu Szkole Podstawowej w Zarszynie imienia Kuriera Jana Łożańskiego, tak ważną dla całej społeczności Zarszyna i Posady Zarszyńskiej, zajmowali się radni na LIX sesji Rady Gminy, która odbyła się w dniu 18.04. 2023 r.

Otwarcia sesji i stwierdzenia prawomocności obrad dokonał Przewodniczący Rady Gminy p. Janusz Konieczny, który powitał przedstawicieli władz gminy: Wójta p. Magdalenę Gajewską, z-cę Wójta p. Anetę Woźniak, Skarbnika p. Ryszardę Mikołajek, Sekretarza p. Andrzeja Piotrowskiego, radnych gminy, sołtysów poszczególnych miejscowości, przedstawicieli Rady Pedagogicznej SP Zarszyn: p. Dyrektor Annę Cwiakałę, p. Marię Kuzin, p. Elżbietę Matuszek i p. Renatę Kasperkowicz-Ziemiańską, reprezentantów Rady Rodziców: przewodniczącą p. Teresę Komańską i p. Klaudię Kuzianik oraz ks. proboszcza Zdzisława Babiara. Gościem sesji była p. Krystyna Chowaniec – emerytowana nauczycielka, wizytator KO, historyk, instruktorka harcerstwa, harcmistrzyni, działaczka społeczna. Podjęcie uchwały o nadaniu imienia szkole poprzedziła dyskusja, w której jako pierwsza głos zabrała p. K. Chowaniec, która, powołując się na różne dokumenty, podkreśliła wyjątkowość zarszyńskiej, jaćmierskiej, bażanowskiej ziemi, z której wywodzi się wiele prawych, wybitnych osób działających w różnych dziedzinach życia. Jej zdaniem nad kształtowaniem niezwykłych osobowości tych ludzi zgodnie pracowały ich rodziny, szkoły i kościoły. Pani K. Chowaniec pokrótce przybliżyła sylwetkę kuriera Jana Łożańskiego, którego osobiście знаła od roku 1985. Nawiązała do jego narodzin w Pos. Zarszyńskiej, ukończenia tutejszej szkoły powszechnej, młodzieńczych pasji sportowych. Opowiedziała o udziale w wojnie obronnej, okolicznościach werbunku do służby kurierskiej, przeżyciach związanych z jej pełnieniem i tragicznych konsekwencjach, aresztowaniach przez Gestapo i Węgrów, śmierci siostry Ireny, aresztowaniu ojca.

W dalszej części swej wypowiedzi wspomniała o zaangażowaniu „Orla” w powojennej pracy w misji polskiej i działalności kurierskiej, kiedy wyprowadzał z kraju rodziny oficerów Polskich Sił Zbrojnych zagrożonych uwięzieniem przez NKWD i UB. Podkreśliła moment jego aresztowania 17.07.1947 i przesłuchiwanie przez słynącego z okrucieństwa szefa więzienia na Mokotowie, Różańskiego. Przypomniała, że po ciężkim śledztwie

w X pawilonie kurier Łożański został skazany przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie na 15 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 15. W jednym z najcięższych stalinowskich więzień w Polsce, we Wronkach, Jan Łożański przebywał od jesieni 1948 r. aż do amnestii w 1956 r., tj. 9 lat. Konsekwencją katowania i tragicznych więziennych warunków było inwalidztwo - problemy z widzeniem i poruszaniem się. Znajomość z Janem Łożańskim pozwoliła p. K. Chowaniec poznać kuriera od strony relacji międzyludzkich. Prelegentka wymieniła m.in. nazwiska jego przyjaciół, kurierów tatrzańskich: Stanisława Marusarza i Stanisława Frączystego, który jako 100 - letni góral, był więzieniem Oświęcimia, witał Ojca św. Benedykta XVI podczas jego przyjazdu do Auschwitz w maju 2006 roku. P. Chowaniec podkreślała niezwykłą gościnność kuriera, z podziwem wspominała serdeczne, pełne szacunku i ciepła relacje z żoną Władysławą. Przypomniała, że kurier Jan Łożański przywiązywał wielkie znaczenie do edukacji historycznej i patriotycznej młodzieży szkolnej, dlatego w latach 1987- 1988 wielokrotnie uczestniczył w spotkaniach z uczniami w szkołach sanockich i okolicznych, m.in. w Zarszynie, Długiem, Grabownicy. Powszechnie znany jest wiersz *Kurierzy* Kazimierza Michańczyka z Grabownicy, nawiązujący do pracy kurierskiej m.in. naszego kuriera. Pani K. Chowaniec wspomniała również, że miała zaszczyt towarzyszyć p. Janowi Łożańskiemu w I Zjeździe Kurierów i Emisariuszy KG ZWZ -AK w Krakowie. Tam mogła się przekonać, z jakim szacunkiem i honorami to bardzo elitarne środowisko traktowało naszego rodaka. W latach 1985-90 p. K. Chowaniec pracowała z kurierem nad spisywaniem, uzupełnianiem, korektą wspomnień wojennych i z więzień PRL. Efektem ich pracy była publikacja *Orzeł z Budapesztu* wydana w 2012 roku. W dalszej części wypowiedzi prelegentka wskazała miejsca upamiętniające działalność kuriera w Polsce. W Zakopanem na Cmentarzu Zasłużonych(ul. Kościeliska, nieopodal Krupówek), położonym na Pękowym Brzysku, na tablicy przy wejściu wśród nazwisk wielu kurierów tatrzańskich widnieje nazwisko Jana Łożańskiego. W 2021 roku na Festiwalu Filmowym *Niepokorni, Niezlomni, Wyklęci 1939-1989. PRZYWRACAMY PAMIĘĆ* w Gdyni jury składające się wyłącznie z historyków pośmiertnie przyznało dwa Sygnety Niepodległości - jeden z nich otrzymał właśnie kurier Jan Łożański. W obecnej sytuacji możliwe jest przekazanie tej Statuetki SP w Zarszynie. W latach 80-tych pan Jan Łożański brał udział w organizowanych przez PTTK w Brzozowie rajdach szlakiem kurierów beskidzkich. Trasę tych rajdów z Posady Górnej do Habury wytyczyli pracownicy Uniwersytetu Rzeszowskiego w porozumieniu z prawnikiem Franciszki Różowicz, u której „Orzeł” zatrzymywał się przychodząc do Polski. Na koniec swego wystąpienia, wzbogaconego interesującą prezentacją multimedialną, p. K. Chowaniec podkreśliła, że kurier z Zarszyna miał duży wpływ na wydarzenia w Polsce, ale i na jej życie. (Warto wysłuchać tego wykładu w całości - wystarczy wejść na stronę UG i odszukać transmisję archiwalną z LIX sesji Rady Gminy.)

Po wystąpieniu harcmistrz p. K. Chowaniec głos zabrał Sekretarz Gminy p. Andrzej Piotrowski, który osobiście znał kuriera Jana Łożańskiego. W jego domu rodzinnym często wracano do tragicznej historii mieszkającej w sąsiedztwie rodziny Łożańskich, a matka Sekretarza jako 12-letnia dziewczynka była świadkiem śmierci siostry Jana, Ireny- działaczki ruchu oporu zastrzelonej przez gestapowca Leo Humeniuka niedaleko stadionu. Kiedy kurier Jan Łożański przyjeżdżał do rodzinnego Zarszyna, p. A. Piotrowski jako młody chłopak wielokrotnie miał okazję słuchać jego wspomnień o udziale w wojnie obronnej, szczegółach

pracy kurierskiej, pobycie w więzieniach stalinowskich i pracy konspiracyjnej. Od niego dowiadywał się prawdy o traktowaniu żołnierzy AK, pomniejszaniu ich zasług, rozsiewaniu oszczerstw, insynuowaniu, że Jan Łożański nie był kurierem, ale zwykłym przemytnikiem. A prawda była taka, że cyt. „najlepsze lata swego życia spędził na wojnie, w lesie, w więzieniu, a wszystko dla Polski”. Na koniec swego wystąpienia p. Sekretarz wręczył na ręce p. Dyrektor SP w Zarszynie kopię albumu rodzinnego podarowanego mu przez córkę kuriera, Beatę.

Następnie o głos w dyskusji poprosił proboszcz parafii Zarszyn, ks. Zdzisław Babiaryz, który po wysłuchaniu wystąpień poprzedników stwierdził: cyt. „Nie mam żadnych wątpliwości, że to właściwa, dobra, ciekawa postać”. Ksiądz dociekał, dlaczego we wcześniejszych latach nie nadano Szkole Podstawowej w Zarszynie imienia kuriera Jana Łożańskiego, skoro według posiadanych przez niego informacji takie próby były podejmowane. Nikt z obecnych nie potwierdził tych informacji, gdyż taki wniosek nie wpłynął na obrady ani w czasie kadencji przewodniczącego Rady Gminy p. Janusza Koniecznego, czyli od 1998 r., ani za kadencji p. Stanisława Burczyka, poprzedniego przewodniczącego Rady Gminy, a wcześniej radnego, ani za 33-letniej kadencji Sekretarza p. A Piotrowskiego. Przewodniczący Rady Gminy, odpowiadając Księdzu Proboszczowi, stwierdził, że jeśli nawet kiedyś (choć nikt z obecnych taką wiedzą nie dysponuje) próby nadania SP w Zarszynie imienia kuriera były, to w czasach PRL-u, a wtedy żołnierze AK nie tylko nie byli honorowani, lecz wręcz szykanowani przez ówczesne władze. Podsumowując dyskusję, podkreślił, że Kurier Jan Łożański zawsze był i jest dla nas bohaterem.

Następnie udzielono głosu Dyrektor SP w Zarszynie, p. Annie Ćwiąkałę, która m.in. zapewniła, że czas, jaki został do uroczystości nadania imienia patrona szkole, czyli do lutego 2024, będzie wykorzystany do zapoznania uczniów z postacią kuriera Jana Łożańskiego.

Dyskusję na tym zakończono i przystąpiono do głosowania.

Rada Gminy jednogłośnie podjęła uchwałę o nadaniu Szkole Podstawowej w Zarszynie imienia kuriera Jana Łożańskiego.

Wynik głosowania przyjęto oklaskami, a pani K. Chowaniec wyraziła podziękowanie, także w imieniu córki kuriera, p. Beaty Romanowskiej i jego wnuków oraz Światowego Związku AK, którego jest członkiem. Kończąc, dodała, że kurier Jan Łożański to bohater, żołnierz AK, postać, która może pomóc promować miłość do ojczyzny, wierność złożonej przysiędze, czyli te wartości, które zgodnie z Konstytucją szkoła ma obowiązek kształtować.

Z takiego wyniku wyborów zapewne cieszy się dziś z nami św. Jan Paweł II, który wskazywał na obowiązek pamięci o żołnierzach - bohaterach polskiego podziemia. A dla samego Kuriera fakt oparcia działań wychowawczych szkoły na wartościach potwierdzonych jego życiem i czynami niech będzie zadośćuczynieniem za wszystkie trudy i cierpienia, jakich doznał w walce o wolność w kampanii wrześniowej, na trasach kurierskich i w stalinowskim więzieniu.

R.K-Z

PS. Tym, którzy pragną bliżej poznać życie i działalność Kuriera Jana Łożańskiego, polecam książkę „Orzeł z Budapesztu” bądź kontakt z Panią K. Chowaniec.